

## Mieszkanie pierwsze

### ROZDZIAŁ 2

*Opowiada, jak wstrętne staje się dusza, gdy ją skazi grzech śmiertelny. Jak Pan dał poznać pewnej osobie tę prawdę. – Mówi również o poznaniu samego siebie. Przy tym dotyka niektórych punktów godnych uwagi i pożytecznych. Objaśnia, jak się ma rozumieć te mieszkania duszy.*

1. Nim postąpię dalej, pragnę wam powiedzieć, abyście najpierw dobrze rozumiały, jaki to widok przedstawia dusza, ta twierdza tak jasna i wspaniała, ta perła nad wszelkie najdroższe perły wschodnie, to drzewo żywota, zasadzone nad źródłem wody żywej, którą jest sam Bóg, gdy wpadnie ona w grzech śmiertelny. Nie ma ciemności tak mrocznych ani rzeczy tak ciemnej i czarnej, której by ciemność nie przewyższała. Nie pytajcie o więcej, bo chociaż tu samo Słońce, które taki jej nadawało blaski urok, zawsze jest w pośrodku niej, to dla niej jakby go nie było, bo nie może już w nim mieć udziału i życia z niego czerpać, pomimo że z natury swojej tak jest zdolna cieszyć się uczestnictwem Majestatu Bożego, jak kryształ do wchłaniania w siebie blasku promieni słonecznych. Z tego też powodu nic już w tym stanie jej nie pomoże, wszelkie dobre uczynki, jakie by spełniła, dopóki trwa w grzechu śmiertelnym żadnej nie mają *zasługi* na żywot wieczny, bo nie wypływają z tego źródła, którym jest Bóg i w którym jedynie nasza cnota jest cnotą, a odłączona od Niego, nie może być przyjemna w Jego oczach. Nadto jeszcze, kto popełnia grzech śmiertelny, ten nie chce podobać się Bogu lecz szatanowi, który jest samą ciemnością, więc i biedna dusza, oddając się jemu, staje się sama taką ciemnością.

2. Znam jedną osobę<sup>1</sup>, której Pan ukazał naocznie, jak wygląda dusza, gdy zgrzeszy śmiertelnie. Komu by, tak zapewnia ta osoba, dane było ujrzeć to, co ona wówczas oglądała, ten na pewno, nie dopuściłby się

---

<sup>1</sup> Osobą, o której tu mowa, była sama Święta: zob. *Księga życia*, 40, 5 i *Sprawozdanie* 24 – opis dwukrotnego widzenia, w którym Bóg ukazał jej widok duszy pogrążonej w stanie grzechu śmiertelnego.

już grzechu<sup>2</sup>, chociażby dla uchronienia się od okazji miał wycierpieć największe męki. Przez to objawienie, wzniecił w niej Pan gorące pragnienie, aby wszyscy doszli do poznania tej prawdy. I wam to powiedziałam, córki, byście żarliwie modliły się za duszami, będącymi w tym stanie. Nieszczęsne te dusze same są jedną nocą i wszystkie ich sprawy są ciemnością. Bo podobnie jak z czystego źródła czyste też wypływają strumienie, tak w duszy sprawiedliwej łaska w niej mieszkająca to czyni, że uczynki jej są przyjemne w oczach Boga i ludzi, gdyż wypływają z tego źródła życia, w którym ona zasadzona jest jak drzewo nad brzegiem wody. Nie rodziłaby ani liści, ani owoców, gdyby nie ciągnęła soków żywotnych z tego źródła, które samo utrzymuje w niej życie i broni ją od uschnięcia czyniąc ją urodzajną w dobre owoce. Przeciwnie, gdy dusza odłączy się od tego źródła czystego, a zapaści korzenie w innym, w bagnisku wody brudnej i cuchnącej, wszystko też, co wyda z siebie, będzie tym samym skażeniem i brudem.

3. Zauważmy tu jednak i pamiętajmy, że źródło to i słońce jaśniejące, obecne zawsze w pośrodku duszy, chociażby grzechem śmiertelnym zmazanej, nigdy nie traci swojej boskiej jasności i żadna złość grzechu nie zdoła zaćmić przedwiecznej jego piękności. Ale dusza, pogrążona w ciemności grzechu, nie przepuszcza do siebie tego Bożego blasku, podobnie jak kryształ, gęstą i ciemną pokryty zastoną, choć go wystawisz na słońce i słońce go promieniami swymi oświeca, nie rozjaśni się przecież jego blaskiem i światłości jego w sobie nie odbije.

4. O, dusze odkupione krwią Jezusa Chrystusa, zrozumiejcie to i miejcie litość nad sobą! Czy to być może, byście rozumiejąc to, nie postarały się usunąć czym prędzej smoły grzechowej z tego kryształu? Pamiętajcie, że jeśliby śmierć zastała was w tym stanie, nigdy już, nigdy tej światłości nie ujrzycie! O Jezu! Jaka to zgroza, dusza od tej światłości odłączona! Jakie spustoszenie w biednych mieszkaniach tej twierdzy! Jaki zamęt w zmysłach, które są jej mieszkańcami! A we władzach duszy, które sprawować mają urząd przełożonych, rządców i

---

<sup>2</sup> Nie żeby dusza straciła absolutną możliwość grzeszenia, lecz że ohyda grzechu jest tak wielka, że kto ją widział, nie śmiałyby nigdy sprowadzić jej na duszę.

mistrzyń tej twierdzy, jakie zaślepienie, jaki bezład! A drzewo na takim gruncie sadzone, którym jest sam diabeł, jaki może wydać owoc?

5. Pewien mąż Boży mówił mi kiedyś, że nie tyle dziwi się temu, co człowiek będący w grzechu śmiertelnym może uczynić złego, ile raczej temu, że nie czyni rzeczy jeszcze gorszych. Niechaj nas Bóg w miłosierdziu swoim uchroni od tego największego nieszczęścia, bo nic nie ma dla nas, póki żyjemy na tej ziemi, co by istotnie zasługiwało na tę nazwę, oprócz tego nieszczęścia grzechu śmiertelnego, które prowadzi za sobą wieczne bez końca nieszczęście. To jest, córki, czego nade wszystko i na każdy dzień życia lękać się powinnyśmy i w modlitwach naszych pomoc wypraszać, bo jeśliby Pan nie strzegł miasta, na próżno trudzilibyśmy się, strzegąc go<sup>3</sup>. Bo sami z siebie niemocą tylko jesteśmy.

Osoba ta, której Bóg raczył ukazać ohydę duszy zmazanej grzechem śmiertelnym, podwójną, jak zapewnia, z tego widzenia odniosła korzyść. Najpierw najgłębszą bojaźń obraży Bożej, skutkiem czego bezustannie błaga Pana, by nie dał jej upaść i takie straszliwe ściągnąć na siebie nieszczęście. Po drugie, widzenie to posłużyło jej i służy za zwierciadło pokory, ukazując jej, że żaden najlepszy nasz uczynek nie bierze początku z nas samych, tylko z tego źródła, nad którym zasadzone jest to drzewo naszej duszy i z tego Słońca, które samo ożywcze ciepło daje naszym uczynom. Tak żywo, dodaje ta osoba, stanęła jej przed oczami ta prawda, że ile razy odtąd zdarzyło się jej spełnić jaki dobry uczynek albo widzieć go spełnianym przez innych, zaraz go odnosiła do tego źródła i początku, rozumiejąc to dobrze, że bez tej pomocy Bożej nic uczynić byśmy nie mogli. Dlatego też zawsze, zapominając o sobie w tym, co czyniła dobrego, dusza jej w takiej chwili wznosiła się do Boga z dziękczynieniem i uwielbieniem.

6. Nie będzie to, wierzcie, siostry, stracony czas, który poświęcimy, wy na czytanie, ja na pisanie tych uwag, jeśli z nich odniesiemy powyższe dwie korzyści. Uczonym i teologom takich objaśnień nie potrzeba, bo sami od razu rozumieją te prawdy, ale nasz słaby umysł niewieści nie zrozumie tych rzeczy, jeśli mu jasno i dokładnie nie przedstawimy, o co

---

<sup>3</sup> Por. Ps 127, 1.

chodzi. Może też dlatego Pan przywodzi mi na myśl takie porównania. Niechaj boska dobroć Jego wspomaga nas swoją łaską.

7. Rzeczy wewnętrzne tak są zawile do zrozumienia, że kto się zabiera do mówienia o nich z takim słabym zasobem umiejętności, jak u mnie, musi zawadzić o wiele rzeczy niepotrzebnych albo i wprost niedorzecznych, nim natrafi i powie jedną do rzeczy. Niech czytający uzbroi się w cierpliwość, bo i mnie niemało jej było potrzeba do pisania tego, na czym się nie znam. I nieraz mi się zdarza, że biorę pióro do ręki jak nieprzytomna, sama nie wiedząc, co mam powiedzieć i od czego zacząć. Dobrze to jednak rozumiem, że ważną wam oddam przysługę, gdy wam objaśnię, o ile i jak potrafię, niektóre tajemnice życia wewnętrznego. Bo choć nam wciąż zalecają ważność i potrzebę modlitwy wewnętrznej i nasze konstytucje zobowiązują nas do odprawiania jej po kilka godzin dziennie<sup>4</sup>, w naukach jednak o tym przedmiocie zawsze nam tylko mówią, co my na modlitwie czynić możemy i powinniśmy, o cudownych zaś i nadprzyrodzonych w duszy działaniach Pana rzadko kiedy słyszymy. Opisanie więc i objaśnienie na różny sposób tych nadprzyrodzonych spraw nie będzie rzeczą zbyteczną, owszem, wielką z tego odniesiemy pociechę, gdy przypatrzymy się bliżej tej cudownej wewnętrznej budowie, tak mało znanej między śmiertelnymi, choć tylu ich przez jej mieszkania przechodzi. Wprawdzie w innych już poprzednich moich pismach niejaki z łaski Pana dałam w tym przedmiocie objaśnienia, ale widzę, że niektóre z tych rzeczy, właśnie najtrudniejsze, wówczas nie tak dobrze jeszcze rozumiałam, jak je rozumiem obecnie. Główna trudność w tym, że chcąc dojść do tych tajemnic tak wysokich, zmuszona będę – jak już powiedziałam – mówić najpierw o wielu rzeczach powszechnie wiadomych, gdyż inaczej nie potrafię przy moim prostym umyśle.

8. Wróćmy już teraz do naszej twierdzy i jej licznych mieszkańców. Mieszkania te macie sobie przedstawiać, nie jedno za drugim, jakby szereg komnat ciągnących się rzędem, ale raczej sięgajcie okiem do środka, gdzie jest komnata główna albo pałac, gdzie król przebywa.

---

<sup>4</sup> Karmelitanka, według Reguły, powinna rozmyślać w dzień i w nocy. Ponieważ jednak dosłownie jest to niemożliwe, więc Konstytucje wyznaczają dwie godziny dziennie na wspólne rozmyślanie, a w innym czasie zalecają ciągle podnoszenie myśli i serca ku Bogu.

Podobnie jak owoc palmy osłonięty jest warstwami powłok, przez które trzeba się przebić, chcąc się dostać do ukrytego w środku słodkiego jądra<sup>5</sup>, tak tu ta główna komnata otoczona jest mnóstwem innych, dokoła niej, nad nią i pod nią leżących. Rzeczy dotyczące duszy trzeba przedstawiać sobie jako wielkie, potężne i wspaniałe, bo rzeczywiście objętość i pojemność duszy o wiele jest większą niż sobie wyobrazić zdołamy, a do wszystkich niezliczonych jej mieszkań przenika swoją światłością to słońce, mieszkające w pośrodku tego pałacu. Jest to bardzo ważne dla duszy, w wyższym lub niższym stopniu oddanej modlitwie, by miała swobodę i jej nie ścieśniała. Niech sobie przechadza się swobodnie po tych mieszkaniach górnych, dolnych i bocznych, należy się jej ta wolność, skoro Bóg sam tak wysoką zaszczycił ją godnością. Niech się nie krępuje przebywać dłużej w jednym mieszkaniu. Oby tylko weszła w prawdziwe poznanie samej siebie! To bowiem (obyście mnie zrozumieli!) jest potrzebne każdej, nawet już dopuszczanej do samego wewnętrznego mieszkania, gdzie Pan przebywa. Nigdy zatem – i najwyżej podniesiona – nie powinna, zresztą nie mogłaby, choćby chciała, tracić tego z oczu, gdyż pokora zawsze pracuje na sposób pszczoły, wyrabiającej w ulu swój miód. Gdyby pracowała inaczej, praca jej byłaby daremna. Otóż jak pszczoła, rozważmy to porównanie, nie siedzi ciągle w ulu, ale wciąż wylatuje z niego i lata od kwiatka do kwiatka zbierając miód, tak i duszy pracującej nad poznaniem siebie, dobrze jest, niech mi wierzy, wzlecieć niekiedy wyżej, do rozważania łaskowości Boga. Lepiej tam pozna swoją niskość, niż w samej sobie, a nadto łatwiej tam oswobodzi się od tych gadzin, wdzierających się za nią do pierwszych komnat, które stanowi poznanie siebie. A jakkolwiek i to jest wielkie miłosierdzie Boże, gdy ktoś się w tym ćwiczy, ponieważ – jak mówi przysłowie – za wiele tak samo szkodzi, jak i za mało. Wierzcie mi również, że prędzej urośniemy w dzielność i cnotę zapatrując się na Boga, niż ciągle tylko trzymając oczy utkwione w tym ziemskim mule.

9. Nie wiem, czy dość jasno wyraziłam moją myśl, bo to poznanie siebie jest tak ważne, że bynajmniej nie życzyłabym, byście się kiedyś w pracy nad nim opuszczali, choćbyście i najwyżej modlitwą wstępowały do

---

<sup>5</sup> Święta ma tu na myśli roślinę z rodziny palm, rosnącą w południowej Hiszpanii, której owoce są dość miłe w smaku.

nieba. Dopóki żyjemy na tej ziemi, nie ma nic, co by nam bardziej było potrzebne niż pokora. Dlatego mówiłam i powtarzam, że dobrze nam jest i nic nad to nie ma lepszego, byśmy starały się najpierw wejść do tej pierwszej komnaty, gdzie uczymy się poznania siebie, nie zrywając się od razu do lotu ku mieszkaniom wyższym, gdyż do nich właśnie ta jest droga. A jeśli możemy iść drogą równą i bezpieczną, po cóż mamy pragnąć skrzydeł i unosić się w powietrze? – raczej o to się starajmy, byśmy na tej drodze jak najdalej postąpiły. Ale to zdaniem moim rzecz pewna, że nigdy nie dojdziemy do poznania samych siebie, jeśli nie staramy się poznać Boga. Zapatrując się na Jego wielkość, poznamy naszą niskość. Czystość Jego nieskończona ukaże nam nasze grzechy. Patrząc na Jego pokorę, ujrzymy, jak nam daleko do tego, byśmy byli pokornymi.

10. Podwójna z tego wynika dla nas korzyść. Pierwsza ta, że gdy rzecz czarną przyłożysz do białej, oczywiście białość tej ostatniej wyda się bielsza, a czarność tamtej czarniejsza. Po drugie, przez takie na przemian zapatrywanie się na Boga i na siebie, umysł i nasza wola uszlachetniają się i stają się sposobniejsze do wszystkiego, co dobre. Ciągłe zaś zanurzanie się myślą w błocie naszych nędz nie jest pożyteczne. Bo jak wyżej mówiłam o duszach leżących w grzechu śmiertelnym, że wszystko, co z nich wypływa, to jest wszystkie ich sprawy zarażone są plugastwem i złą wonią grzechu, tak i tu (niech mi Bóg wybaczy to porównanie) dzieje się z nami coś podobnego. Gdy ciągle pogrążamy się w samym tylko rozważaniu naszej ziemskiej nędzy, strumienie z nas płynące, nasze uczynki, nigdy nie będą wolne od mętów i mułu różnych strachów, małoduszności i tchórzostwa: a czy kto patrzy lub nie patrzy na mnie? a czy idąc tą drogą, nie pobłądzi? a czy nie będzie to pychą i zuchwałą śmiałością porywać się na takie przedsięwzięcie? a czy to wypada, by taka nędzna jak ja grzesznica sięgała do rzeczy tak wysokiej, jaką jest rozmyślanie? czy nie będą mnie uznawać za lepszą niż jestem, gdybym chciała iść drogą inną niż wszyscy? czy przesada i wszelka skrajność, choćby w rzeczach dobrych, nie jest rzeczą zgubną? a czy wspinając się wysoko ja, taka grzesznica, nie narażę siebie na głębszy upadek? a może i ustanę w drodze i duszom dobrym dam z siebie zgorzenie? skądże mnie nędznej chcieć wyróżniać się w czymkolwiek?

11. O wielki Boże, ileż to jest dusz, córki moje, którym diabeł takim sposobem ciężkie szkody wyrządza! Wszystko to i wiele jeszcze innych rzeczy, które mogłabym przytoczyć, wydaje się tym duszom szczerą pokorą, a wszystko to tylko dowodzi, że daleko im jeszcze do poznania samych siebie, albo że jest ono u nich wypaczone. I nie dziwię się im, bo kto nigdy się nie podnosi wyżej ponad siebie, ten jeszcze gorszych rzeczy obawiać się może. Dlatego mówię wam, córki, podnośmy nasze oczy na Chrystusa, nasze najwyższe dobro i na Jego świętych, a tam nauczymy się prawdziwej pokory i uszlachetni się, jak mówiłam, nasz umysł i serce, a poznanie siebie nie będzie już małoduszne i trwożliwe. To więc pierwsze mieszkanie, chociaż jest tylko wstępem do dalszych, wielkie ma w sobie bogactwa i wartość i skoro tylko dusza otrząśnie się z tych gadzin, które tu za nią przypełzły, może postąpić ku dalszym mieszkaniom. Straszne są jednak te groźby i podstępny, jakich diabeł używa dla przeszkodzenia duszom, aby nie doszły do poznania samych siebie i do zrozumienia swoich dróg.

12. Pierwsze to mieszkanie znam dobrze z własnego doświadczenia, mogę więc o nim mówić z wszelką świadomością. Nie przedstawiajcie go sobie jako składające się z niewielu komnat. Jest ich bowiem niezliczone mnóstwo, jak niezliczone mogą być sposoby, którymi dusze tu wchodzą, a każda w dobrym zamiarze. Ale diabeł, czyhający na ich zgubę, w każdej z tych komnat rozstawia całe hufce czartów, aby im broniły przejścia z jednej do drugiej. Biedna zaś dusza, nie domyślając się tego, raz po raz wpada w zastawione na nią niezliczone zasadzki. W mieszkaniach położonych bliżej komnaty, gdzie król przebywa, zdrady tego chytrego wroga nie tyle już są szkodliwe. Tu jednak dusze jeszcze nasiąknięte światem, zanurzone w jego uciechach, zmarniały przywiązaniem do honorów i jego roszczeń, skutkiem czego lennicy duszy, to jest zmysły i władze naturalne, które Bóg jej dał, aby ją strzegły i broniły, nie mają dostatecznej siły odpornej i tak dusza, choć pragnęłaby nie obrażać Boga, choć i dobre uczynki spełnia, łatwo przecież ulega przemocy nieprzyjaciela. Potrzeba więc, aby kto widzi siebie w tym stanie, jak najczęściej uciekał się w modlitwie do boskiej łaskawości, polecał siebie orędownictwu błogosławionej Matki Zbawiciela i Jego Świętych, aby oni walczyli za niego, bo jego słudzy, tj. zmysły i władze naturalne, nie mają siły do obrony. Prawdę mówiąc, to

w każdym stanie duszy potrzebna nam jest Boża pomoc, której oby On, w swoim boskim miłosierdziu, raczył nam użyć, amen.

13. O, jakże pełnym wszelkich nędz jest to życie, którym tu na ziemi żyjemy! Lecz ponieważ na innym miejscu mówiłam już obszernie o szkodach, grożących duszy z braku należnego zrozumienia tej nauki, o pokorze i poznaniu siebie, nad tym przedmiotem, choć dla nas najważniejszym, dłużej tu rozwodzić się nie będę. Daj Boże, by z tego, co powiedziałam, jakkolwiek był dla nas pożytek.

14. Jedną tu jeszcze rzecz rozważcie, że do tych pierwszych komnat i mieszkań zaledwie dochodzi światło, pochodzące z pałacu, w którym mieszka król. Nie żeby one były całkiem ciemne i czarne, jak wtedy, gdy dusza jest w stanie grzechu, ale że panuje w nich pewien zmrok, który – sama nie wiem, jak to wyrazić – pochodzi nie z samego mieszkania, tylko z winy duszy w nim zostającej, czyli raczej z winy tego mnóstwa płazów, padalców i gadzin jadowitych, które za nią tam weszły i przeszkadzają jej patrzeć na światło. Jest to podobnie jak gdyby ktoś wszedł do pokoju wystawionego na pełny blask słońca, ale oczy miałyby tak pokryte błotem, iż ledwo by je mógł otworzyć. Samo mieszkanie jest jasne, ale dusza jego jasnością cieszyć się nie może z powodu tego robactwa i zwierzyny, które oczy jej zasłaniają, aby nic, oprócz nich, nie widziała. Tak mi się przedstawia stan duszy, który choć nie leży już w grzechu, ale tak jeszcze jest – jak już mówiłam – zajęta rzeczami tego świata, tak zanurzona w troskach o majątek, o honor, o interesy doczesne, że jakkolwiek szczerze chciałaby widzieć i cieszyć się widokiem swojej wewnętrznej piękności, te przywiązania światowe stają jej na przeszkodzie i zdaje się jej niepodobieństwem z nich się otrząsnąć. Musi więc koniecznie każdy, kto chce dostać się do drugiego mieszkania, starać się, według swego stanu, oswobodzić się od trosk i zajęć niepotrzebnych. Jest to warunek tak nieodzowny, że kto nie przyłoży się mocno do tej pracy, ten według mojego przekonania, nie dojdzie do mieszkania głównego. Nawet trudno, by i w tym pierwszym pozostał bezpieczny, bo wśród tego mnóstwa płazów jadowitych nie sposób, by który dziś lub jutro go nie ukąsił.

15. Powiedzcie teraz, córki, co by to było, gdyby dusze tak jak my, już wyzwolone z tych sideł, daleko głębiej wpuszczone do tajemnych mieszkań twierdzy, same z własnej winy wracały do tego zgiełku i odmętu marności światowych? A niestety, wiele jest takich dusz, które wzięwszy łaski od Boga, świadomie i rozmyślnie znowu je dla tej nędzy porzucają. My tutaj w tym naszym schronieniu jesteśmy wolne zewnętrznie. Daj Boże, byśmy były nimi i wewnątrz!

Strzeżcie się, córki moje, troszczenia się o rzeczy obce waszemu powołaniu. Rozważcie, że niewiele w tej twierdzy jest mieszkań, w których by walka ze złymi duchami zupełnie ustawała. W niektórych wprowadzie straż duszy – to jest, jak już mówiłam, władze jej – dość ma siły do wytrzymania tej walki. Zawsze jednak powinnyśmy nie ustawać w czuwaniu, abyśmy umiały odkryć zdrady ducha ciemności, aby nas nie oszukał pod udaną postacią anioła światłości, bo mnóstwo on ma sposobów, którymi może wyrządzić nam szkodę, zakradając się nieznanie i stopniowo, tak iż nieraz spostrzegamy się dopiero po szkodzie.

16. Kiedyś już, na innym miejscu, porównywałam te podstępny z głuchą piłą, cicho i nieznanie pracującą i ostrzegałam was, jak wiele na tym zależy, byśmy umiały poznać się na nich z samego początku. Dla lepszego objaśnienia rzeczy, dodam tu jeszcze kilka uwag.

Wzniesi, na przykład, kusiciel w której siostrze tak zapalczywe pragnienie pokuty, iż nie może biedna znaleźć sobie spokoju, tylko gdy się znęca nad swoim ciałem. Początek to dobry, ale jeśli przeorysza zabroniła zadawania sobie umartwień bez pozwolenia, a ta, idąc za podszeptem złego ducha, powie sobie, że w rzeczy tak dobrej dobrze jest nie słuchać i dalej prowadzi po kryjomu swoje umartwienia i takie sobie zadaje pokuty, iż skutkiem ich traci zdrowie i staje się niezdolna do spełniania obowiązków, które na nią wkłada Reguła, wtedy same widzicie, do czego prowadzi i na czym się kończy ten dobry początek.

U innej wzbudził diabeł gorliwość o postępowanie w doskonałości. Bardzo to dobra rzecz, ale z gorliwości tej może wyniknąć taki skutek, że każde najmniejsze uchybienie, jakie spostrzeże u innych, będzie jej się wydawało wielkim wykroczeniem i będzie śledziła postępowanie sióstr, i donosiła o wszystkim przeoryszy. Może nawet zdarzyć się niekiedy, że przez tę swoją wielką gorliwość o ściśle przestrzeganie przepisów przez

innych, nie spostrzeże swoich własnych uchybień, a siostry, nie znając jej intencji, widząc tylko takie jej niepowołane wtrącanie się w ich sprawy, łatwo mogą wziąć jej to za złe.

17. Chodzi tu diabłu zapewne nie o drobnostkę, ale usiłuje w ten sposób oziębic tę wzajemną miłość i jednomyślność, jaka powinna wszystkie siostry między sobą łączyć, a to wielkim byłoby nieszczęściem. Zrozumcie to dobrze, córki moje, że prawdziwa doskonałość polega na miłości Boga i bliźniego. Gdy lepiej spełnimy te dwa przykazania, tym wyżej staniemy w doskonałości. Cała nasza Reguła i Konstytucje nie inny mają cel, tylko ten, by nam były środkiem do jak najdoskonalszego zachowania przykazania miłości Boga i bliźniego. Powściągamy zapędy niewczesnej gorliwości, które nam wiele złego mogą sprawić. Niechaj każda samej siebie pilnuje. Nie mam potrzeby dłużej nad tym się zastanawiać, wobec obszernych, jakie wam na innym miejscu dałam w tym przedmiocie objaśnienia.

18. Tak ważny jest ten obowiązek wzajemnej między wami miłości, że chciałabym, byście nigdy o nim nie zapominały. Z takiego bowiem ciągłego wypatrywania u innych drobiazgów, które może nawet nie będą niedoskonałością, bo tylko przez nieświadomość widzisz w niej co złego, taki będzie skutek, że i sama stracisz pokój duszy, i innym go zakłócisz. Zobacz więc sama, jak drogo kosztowałaby taka doskonałość. Pokusę taką mógłby czart wzniecić i względem przeoryszy, co byłoby rzeczą bardziej jeszcze niebezpieczną. Wielkiej bowiem w takim wypadku potrzeba roztropności. Jeśli postępowanie jej istotnie sprzeciwia się w czym Regule i Konstytucji, nie zawsze można to przemilczeć i na dobrą stronę tłumaczyć. Czasem potrzeba ją ostrzec, a jeśliby to pozostało bez skutku, donieść zwierzchnikowi, bowiem tego wymaga prawdziwa miłość. Podobnie należy postępować z siostrami w razie jakiego wykroczenia w rzeczy ważnej. Milczenie w takim wypadku z obawy, że może to z naszej strony tylko pokusa, samo byłoby pokusą. Ale roztropności i rozwagi potrzeba tu wielkiej, aby nas diabeł nie oszukał. Nigdy nie należy o takich rzeczach rozmawiać między sobą, z czego łatwo mógłby się zrodzić zwyczaj szemrania i obmowy, na pociechę czartowi. Mówić o tym trzeba tylko temu, kto może i powinien złemu zaradzić. Tu u nas, dzięki Bogu, nie tak łatwa

---

jest sposobność do szemrania i obmowy. Broni nas od niej przepisane ciągle milczenie. Jednak i nam dobrze będzie mieć się na baczności.